

Przyjaciel Ludu

Planu publicystyki w południowej części Wielkopolski

„Nowy Przyjaciel Ludu” wychodzi trzy razy tygodniowo.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Duszyński.

Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wlkp.) Tel. 47.

Druk i nakład: Drukarnia Spółkowa w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. przyzwyj, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mogą prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne za wiersz nonparcelyj jednorazowy 400
Zabobne i dla poszukujących pracy 400
Reklam w dziale redakcyjnym 2000
Przed tekstem na 1 stronie 2500
Ogłoszenia ze skrapkowanym układem 50 procent droższe.
Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 142.

Kępno, na wtorek 11 grudnia 1923 r.

Rok X.

Piastowcy a sytuacja wyborcza.

Wobec utworzenia się większości w Sejmie, kwestja wyborów w rzeczywistości straciła zupełnie na doświadczenia. Stronnictwa rządzące z natury rzeczy potrzebują dłuższego czasu, aby najpierw przewyciężyć skutki i następstwa dawniejszych rządów, stworzyć aparat urzędniczy, sprawny i posłuszny, — dzieł przeciwieństwo pod tym względem bardzo duzo jest. — i wprowadzić planowo zarządzenia swoje, — oraz do ustalenia warunków politycznych i ekonomicznych w państwie.

Na to potrzeba przedewszystkiem czasu, a ponieważ przeprowadzenie tych zamierzeń nieraz trudne kraju wywołało położenie, rząd musi oprzeć się na silnej i zwartej większości, aby lada trudności naprzewidziane, ale nieuniknione, nie zdołały się zaprzewidzić.

Stąd wynika, że obecna większość niema powodu przyspieszania wyborów i zarządzania ich przedwcześnie, nie przeprowadzi sanacji stosunków i nie wywiedzie, że zdołała Polskę rzeczywicie wyprowadzić z kryzysu.

Tem więcej wolno bez żadnych obaw spojrzeć na wydziały w oczy i zdać sobie sprawę, jak wygląda sytuacja polityczna, gdyby się je przeprowadziło w chwili, której P. S. L. nie zawarło sojuszu z narodowym stronnictwami.

Nie biega wątpliwości, że P. S. L. już przy ostatnich wyborach straciło bardzo duzo na wpływach, nie byłoby przedewszystkiem tych okręgów, w których w przeszłości włościanie i rolnicy, należący do obozu „Wyzwolenia”. Największym dziś przeciwnikiem piastowców jest właśnie „Wyzwolenie”. Jest to stronnictwo bardzo radykalne, nieraz bolszewizujące, reprezentujące interesy malarolnych włościan, spoglądających z nienawiścią na burżujów, za jakich w oczach wyzwolenia uważają piastowców.

„Wyzwolenie” z całą nienawiścią bije w piastowców, a ma też nad nimi wyższość, że jeszcze nikt mu nie może zarzucić ani wzbogacenia się postów przez politykę, ani rozniatych innych grzechów, które wtykają „Wyzwolenie” wybitnym ludziom z obozu piastowców. „Wyzwolenie” ma poprostu opinię, że piastowcy to ludzie, którzy w tym jego sile. „Wyzwolenie” z tego doskonale zdaje sobie sprawę i stąd, jeżeli w czasie wyborów dojdzie się do walki, to walka będzie toczyła się między piastowcami i „Wyzwoleniem”.

Te dwa obozy zgodzić się nie mogą. Wszelkie próby, czy to Piłsudskiego, czy marszałka Rataja, ażeby w jakikolwiek zakłajstrować rozdział i doprowadzić do zbliżenia się, były daremne.

W walce tej niewątpliwie zwycięży „Wyzwolenie”, może daleko więcej zarzutów słusznych podnieść wobec piastowców i aniżeli odwrotnie i ponieważ masy ludowe bezrolnych są daleko większe aniżeli reszta państwa, które reprezentuje P. S. L.

Z tej zatem lewicowej strony w razie wyborów przeważyło piastowcom niebezpieczeństwo niezmiernie. Po drugiej zaś stronie stał zwarty obóz narodowy. Myśl o powstaniu Polski mgliami rewolucyjnym czasie, w której więcej znajduje posłuchu. Coraz to więcej przemawiają bezpłodne hasła lewicowe, które na chwilę zamykają otumanian nawet rozsądnych ludzi. Niewiarygodnie nas w Polsce, wszędzie na świecie dokonuje się przemiana. Obóz narodowy przeto nie mógł tracić nadziei przy wyborach ponownych tylko zyskać na wpływach.

Pierwsza próba zwartej większości do wyborów nie przyniosła rezultatów tak dodatnich, że wybory nowe, zwłaszcza w krótkim czasie po ostatnich dokonane, byłyby dla obozu narodowego zachęcią do ponowienia walki o władzę. Korzystając z doświadczeń zdobytych przy ostatnich wyborach, byłoby obóz narodowy niewątpliwie urosł bardzo znacznie i wchłoniłby w siebie poważną część rozumnego włościanstwa, a ponieważ przytem obóz narodowy byłby tak samo, jak

lewica, był w piastowców i te same wtykał im grzechy, ponieważ z drugiej strony w tymże obozie piastowców już i tak poważne budziło się niezadowolenie z polityki przywódców, przeto P. S. L. przy wyborach byłoby się wliczyło pomiędzy dwa młyńskie kamienie, które niewątpliwie byłyby zupełnie ich rozbiły.

Nie byłoby też uratował P. S. L. liczy obóz sympatyków, pozbieranych zwłaszcza z danych kół austriackich urzędników, którzy zawsze do silniejszego składają się stronnictwa, szukając protekcji. Skłaniali się do P. S. L. podczas rządów Morawczewskiego, będą piastowcami przy rządzie Witosa, a staną się zagorzałymi demokratami narodowymi, jeżeli narodowa demokracja silną ręką ujmie ster rządu.

Z tych ludzi żadne stronnictwo pociechy mieć nie będzie, a tem mniej oparcia.

P. S. L., które posiada szereg wytrwałych i przewidujących polityków nie mogło w rachubach swoich pominać niebezpieczeństwa jakie im groziło, gdyby nowe wybory zastały piastowców osamotnionych i bez oparcia.

Piastowcy ujrzeli się w straszliwej sytuacji, nad brzegiem przepaści. W dotychczasowym obozie lewicowym urosła im nieubłagana konkurencja przez „Wyzwolenie”, wobec czego droga pójścia z lewicą poprostu dla nich była zamknięta. Jedyną deską ratunku w tej sytuacji było pójście z prawicą. To piastowcy rozumiel doskonale i wiedzieli, że jeżeli im się nie uda przeprowadzić do sojuszu z narodowym stronnictwami, przeto, los ich w Polsce będzie rozpaczliwy.

Podziwiać zaiste należy mądrość i spryt kierowników politycznych Piasta, że w tej dla siebie tak niekorzystnej sytuacji, zdołał prawicowy obóz przekonać, że do niego przychodzi nie z konieczności, nie pod naciskiem najgorszych dla nich warunków, lecz że przybywają do niego z własnej woli, z ofiarnością bez granic. Zdołał polityków prawicowych przekonać, że należy w interesie pozyskania piastowców ponieść ofiary i koncesje, które daleko wychodziły poza to, co było zgodne z zasadami prawicy, która wobec wyborów swoich zobowiązywała się do obrony konstytucji i zagwarantowanych w konstytucji praw Kościoła i prywatnej własności.

Stronnictwa prawicowe nie zorientowały się dostatecznie i nie wyszukały swej przewagi dla dobra Polski. Dzisiaj słabość okazana w tamtej chwili mści się, a odstąpienie od zasad osłabia siłę obozu narodowego.

Sojusz z P. S. L. obóz narodowy odkupił niepotrzebnie zbyt wysoką cenę.

Obrazki sejmowe.

Warszawa, 5 grudnia.

Obecnie zaczynają się dziać rzeczy ciekawe nawet w komisjach. Np. komisja rolno zakatowała wczoraj w tryebim tymto projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie. Ustawa ta zajmuje się — jak wiadomo — p. i. także parcelacją dóbr kościelnych. Otóż w toku głosowania postowicie z N. P. R. oświadczyli się za wnioskiem „Wyzwolenia”, domagającego się odebrania wszystkich dóbr i pozostawienia duchowieństwu tylko domów mieszkalnych. Stanowisko to jest absolutnie niezgodne z obowiązkami katolika, z zasadami Kościoła i z uchwałami, podejmowanymi jednomyślnie po parafjach. Trudno uwierzyć, by cały zespół NPR. wbrew Kościołowi św. mógł pójść za stanowiskiem p. Ciszaka. Niebezpieczeństwo to jednak istnieje. Niech jaknajrychlej przemówią teraz parafje!

Lewica obecnie innej chwyciła się taktyki. Nie chcąc dopuścić do uchwalenia ustawy, rządowi konieczne potrzebnych, rozciąga gadatliwość swoją już nawet na pierwsze czytania projektu ustawy o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia względnie produkcji, dalej projektu nowelizacji ustawy o podatku dochodowym i projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym ministrów (urzędników) zabierało głos po 3—5 mówców lewicy. Najwięcej czasu zajęła ostatnia sprawa. Lewica występowała gwałtownie przeciw uchwaleniu 3 miesięcznej odprawy dla ministrów (nieurzędników), ustępujących ze swego stanowiska. Tu jednak lewicę

ciężka spotkała porażka. Wicepremier Korfanty oświadczył bowiem, że „ani on ani p. Witos jak i inni ministrowie — postowie nie chcą wcale korzystać z d. brodziejstw tej ustawy. Rząd obecny projekt objął rządzie poprzednim. A jeżeli uczynił to, to dlatego, aby przez przeprowadzenie tej ustawy ulegalizować czyn p. Daszyńskiego, który swego czasu (w roku 1922) ustępując ze stanowiska wicepremiera pobral 3 m. miesięczną odprawę bez uprawnienia ustawowego. (Czy się to nazywa, jeśli ktoś weźmie z skarbu państwa jaką sumę bezprawnie?)

Przedziaganiem rozpraw nad pierwszym czytaniem projektów nowych ustaw, lewica stale przez NPR. pierana, chciała uniemożliwić rozprawę nad sprawą większej wagi. Sądziła bowiem, że, jeśli uda się przeciągnąć obrady do godziny siódmej, Marszałek i siedzenie odroczy. Gra ta jednak nie udała. Większość postanowiła bowiem porządek dzieła wyczerpać całkowicie, chociażby to trwało do późnej nocy. I tak się stało. Obrady zakończyły się po wyczerpaniu całego porządku dziennego o godzinie 3,15 w nocy. Już o godzinie 12 zaczęła lewica pracować przyspieszenie obrad. Tak się znalazła w pułap przez siebie samą zastawionej. Może ta kuracja przyniesie skutek i odzwyczai lewicę od szkodliwej roboty przeskakującej w sposób wprost wstępną pr. rządowej.

Poza bardzo ciekawymi rozprawami o bezrobocie w przemyśle włókienniczym duzo zainteresowała wzbudził nagły wniosek socjalistów, wysuwający konstytucyjność a więc i niemożliwość stanowić p. wicepremiera Korfantego. Wniosek ten refero socjalistyczny znawca konstytucji p. Niedziałkowski Mina mu się jednak strasznie przeredziła, kiedy p. set Bittner (Chrz. Dem.), powołując się na obowiązujące teraz jeszcze przepisy, wykazał niedwuznacznie, że Korfanty może być temsamem prawem wiceprezesa rady ministrów, jakim był nim z P. P. S. w r. 1920—21 p. Daszyński. Nagłość wniosku odrzucił choć i tu NPR, jak w ostatnich czasach zawsze, parla socjalistów.

Na ogół powiedziec trzeba, że obrady rozpoczęte wczoraj a skończone po 11 godzinach trwania, toczyły się na poziomie bardzo wysokim. Kolejenia drobne niektórych socjalistów tego ogólnego wrażenia nie zacierają.

Pomyślne orzeczenie w sprawie Jaworzyny

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Haagie który rozpatrywał od dnia 13 listopada br. sprawę Jaworzyny, wydał w dniu 6 bm. swą opinię, przyznając słusność tezy polskiej. Jak wiadomo, teza polska utrzymywała, że sprawa granicy na odcinku jaworskim jest kwestją cztwartą, to znaczy, że obecne dane nie ustalają jeszcze przebiegu granicy. Przeciwnie czeskosłowacka opierała się na przypuszczeniu, że przebieg granicy, pozostawiającej Jaworzynę przy Czechosłowacji, był już poprzednio przez Konferencję Ambasadorów ustalony.

Różnica zapatrywań doprowadziła do sesji w chwili, kiedy Międzynarodowa Komisja delimitacyjna uchwaliła wniosek do konferencji międzynarodowej o zaopatrzenie projektu linii granicznej, przynajmniej Polsce część Jaworzyny. Czechosłowacka oświadczyła wówczas, że Komisja delimitacyjna nie miała proponowania przebiegu granicy na odcinku Jaworzyna. Opinia Trybunału Haskiego uchyliła takie zapatrywanie. Sprawa ma pójść obecnie pod obrady Rady Ligi Narodów, której zadanie jest niezmiernie ułatwione w wyjaśnienia sytuacji prawnej.

Akcja szpiegowska w Wileńszczyźnie

Ledwo rozeszła się wiadomość o wykryciu traktat szpiegowskiej w Krakowie, gdy sygnalizacja z Wilna o aresztowaniu szpiegów na naszych kresach. Niektóre duże firmy handlowe w Wilnie ułatwiają szpiegom bolszewickim przesyłanie do Rosji wiadomości o naszych wojskach. Wiadomości przes-

w towarach. Wśród kilkunastu tysięcy pudełek z gazetami i papierosami znajdowało się jedno, specjalnie oznaczone, które zawierało szpiegowskie informacje, opisane na kartce, umieszczonej pod gilzami. W wielkiej partii obuwia była jedna para, zawierająca tajemnicę szpiegowską w podszewce. W ten sposób przesyłano plan mobilizacyjny D. O. K. Kraków

Podczas aresztowania przedstawicieli firm handlowych były niszczone przepisy niższych funkcjonariuszów policji tysiącami dolarów, jednakże nie odniosło one żadnego skutku.

Zaznaczyć należy, że Wileńszczyzna była głównym terenem operacyjnym centrali szpiegowskiej w Krakowie.

Komu dostają się likwidowane osady i majątki niemieckie?

Data 30 listopada przyjęto w Sejmie wniosek nagły Klubu Chrześcijańsko-Narodowego i Ch. Demokracji. Wniosek ten motywował poseł Kabik w słowach następujących:

Wiadomo, że na podstawie art. 92 oraz 297 Traktatu Wersalskiego przysługuje Państwu Polskiemu prawo likwidacji majątków obywateli niemieckich. Państwo Polskie bardzo późno przystąpiło do likwidowania tych majątków gdyż nie chciało przystępować do przymusowej likwidacji, licząc na to, że obcy obywatele pozbędą się tych obiektów z wolnej ręki. Jednakowoż ta rachuba zawiodła. Uplynieło kilka lat, a majątki te pozostają w ogromnej większości do dzisiejszego dnia własnością i w posiadaniu niemieckim.

Nie chcąc w tej chwili wchodzić w rozstrzygnięcie w sprawie urzędów i władz polskich i nie chcąc też wchodzić w następstwa tej powolności, skutkiem której obywatele polscy w przyważnej mierze nie są dziś już w stanie wykupić tych majątków, tak, jak je z łatwością mogli wykupić przed kilku laty.

Zależy mi natomiast na podkreśleniu tego stanu rzeczy, który się w tej chwili wytworzył, na podkreśleniu faktu, że sposób urzędowego, przymusowego likwidowania niezupełnie zadawała społeczeństwu Kresów zachodnich.

Nie chcąc tutaj krytykować ani Rządu obecnego, ani wykonawców obecnych, twierdząc jednakowoż, że te niedomagania i słabości, które istnieją, wyrosły na sie dawnego ustawodawstwa, które niekoniecznie jest szczęśliwe i niekoniecznie idzie po myśli życzeń społeczeństwa. Rozporządzenia te i ustawy, które fortywały i fortywały grupy osadnicze, instytucje paracacyjne, wreszcie żłnierzy, nie uwzględniają, jak tego wymagało społeczeństwo, w dostatecznej ilości ani bezrolnych, ani matorolnych włościan i nie uwzględniają też dostatecznie zawodowych rolników.

Co więcej, twierdząc, że wogóle biurokratyczne stosowanie tej ustawy doprowadziło dziś do tego, że majątki likwidacyjne dostają ludzie, którzy, albo nie są zawodowymi rolnikami, albo nie mają kapitału, albo osobiście w nich nie mieszkają i z ziemią absolutnie nie są związani. Jako przykład wymienię, że Kamieniec przydzielono bankowcowi Kozierowskiemu, który

z rolą nie ma nic wspólnego. Piotrkowo przydzielono majorowi Jankowskiemu który absolutnie nie jest rolnikiem, który w dodatku nie mógł tego majątku spłacać, skutkiem czego musiał go odsprzedać p. Przędzieckiej, która przecież nie ma prawa do szeregówch względów Państwa Polskiego.

To wszystko razi społeczeństwo. Ale razi nie tylko to biurokratyczne szafowanie majątkami wielkimi; więcej jeszcze niezbyt szczęśliwe przydzielanie osad małych, które w ogromnych ilościach dostały się wyższemu oficerom a także generałom, że wymienię tylko generała Szarotę, Rogalskiego, Bieszyńskiego, Nowaczyńskiego, Spiechowicza, Pożerskiego, Jakiesza i Pszkora.

Nie zadowolimy bynajmniej ani generałom ani oficerom polskim ziemi ani dobrobytu, ale uważamy, że tego rodzaju praktyki nie podnoszą powagi wojska polskiego. Fakty takie, że generałowie i wyżsi oficerowie dostają po 10 do 15 ha — nie podnosi bowiem u włościan i robotników autorytetu władzy wojskowej, a jeszcze mniej podnosi go okoliczność taka, że ziemię te pozostają — odlogiem, albo, że się po czynu bardzo wysokim wydzierżawia włościanom małorolnym.

Otóż jeszcze raz podkreślam: Nie chodzi o to, abyśmy wojsku naszemu zadrościli ziemi, ale chodzi o to, aby przy tak daleko idącym forsowaniu i fortytowaniu wojskowych nie cierpieli inwalidzi, małorolni i bezrolni.

By się nie przyjęła i uświęciła zasada, że majątki i osady likwidacyjne mają służyć jako źródło spekulacji i szafowania zasługami wojskowymi jako zwykłą lokatą kapitału, wreszcie, aby ich nie przydzielano osobom, mającym już skąd inąd dostateczne źródło utrzymania, aby to uchylić, stawiamy wniosek, by ustawodawstwo dotychczasowe, zmierzające w kierunku odwdziżenia się wojsku polskiemu za obronę granic, zostało w pewnych punktach zmienione, mianowicie, ażeby został uzupełniony art. 6 rozporządzenia z 1 grudnia 1922 roku w sposób następujący: W art. 6 wstawi się po słowach inwalidzi: „pozbawieni ziemi rolnicy, dla których obiekty będą stanowiły główny warsztat pracy i źródło utrzymania.”

Proszę Wysoką Izbę o łaskawe przychylenie się do uchwalenia nagłośni tego wniosku.

Nagłośni wniosku uchwalono. Władze zgodziły się już poprzednio na zastosowanie do życzeń wnioskodawców. Przy sposobności tej komunikuje „Dziennik Poznański”, że z powodu niestychających trudności w finansowaniu majątków większych w przyszłej sesji (jeszcze w grudniu) G. U. Z. nie podda likwidacji wielkich obszarów, lecz główne osady i średnie warsztaty po 200—300 ha. Sądymy, że z powodu protestu, ciągle jeszcze przez Chrześcijańskich Rolników podtrzymanego, nie powtórzą się już tego rodzaju wypadki, jak ów z Kamieniem, by dla mączkarni lub gorzelni majątek kwalifikowany jako „wyłącznie przemysłowy”, aby go znowu oddać takim „przemysłowcom” jak p. Kozierowski.

Rozpowszechniajcie „Nowego Przyjaciela Ludu”

Henryk Sienkiewicz.

W pustyni i puszczy.

Jakkolwiek Staś mówił bardzo biegle po angielsku, jednakże odmienny nieco jego akcent zwrócił uwagę drugiego oficera, który zapytał:

— Czy mały dzentelman nie jest Anglikiem?

— Mała jest miss Nel, nad którą ojciec jej powierzył mi w drodze opiekę, a ja nie jestem Anglikiem, lecz Polakiem i synem inżyniera przy kanale.

Oficer uśmiechnął się, słysząc odpowiedź czupurnego chłopaka i rzekł:

— Bardzo cenię Polaków. Należę do pułku jazdy, który za czasów Napoleona kilkakrotnie walczył z polskimi ułanami i tradycya ta stanowi dotychczas jego chwałę i zaszczyt!

— Miło mi pana poznać — odpowiedział Staś.

I rozmowa poszła dalej łatwo, albowiem oficerowie bawili się widocznie. Pokazało się, że obaj jada także z Port-Saidu do Kairu, dla widzenia się z ambasadorem angielskim i po ostatniej instrukcyi co do długiej podróży, która ich niebawem czekała. Młodszy z nich był doktorem wojskowym, ten zaś, który rozmawiał ze Stasiem, kapitan Glen, miał z rozporządzenia swego rządu jechać z Kairu przez Suez do Mombassa i objąć w zarząd cały kraj przyległy do tego portu i ciągnący się aż do nieznannej krainy Samburu. Staś, który z zamiłowaniem czytał podróże po Afryce, wiedział, że Mombassa leży o kilka stopni za równikiem i że kraje przyległe, jakkolwiek zaliczone już do sfery interesów angielskich, są jeszcze naprawdę mało znane, zupełnie dzikie, pełne stoni, żyraf, nosorożców, bawołów i wszelkiego rodzaju antylop, z którymi wyprawy, i wojskowe, i misyjne kupięckie zawsze się spotykają. Zadróścił też kapitanowi Glenowi z całej duszy i zapowiedział, że musi go w Mombassa odwiedzić i zapoławać z nim na lwy lub bawoły.

— Dobrze, ale proszę o odwiedziny z tą małą miss — odpowiedział śmiejąc się kapitan Glen i uka-

zując na Nel, która w tej chwili odeszła od okna i siadła przy nim.

— Miss Rawlison ma ojca — odpowiedział Staś — a ja jestem tylko w drodze jej opiekunem.

Na to zwrócił się żywo drugi oficer i zapytał:

— Rawlison? — czy nie jeden z dyrektorów kanału i fen, który ma brata w Bombaju?

— W Bombaju mieszka mój stryjek — odpowiedziała Nel, podnosząc w górę paluszek.

— A więc twój stryjek, darling, jest żonaty z moją siostrą. Ja nazywam się Clary. Jesteśmy powinowaci i prawdziwie rad jestem, że cię spotkał i poznał, mały, kochany ptaszku.

I doktor rzeczywiście był rad. Mówił, że zaraz po przybyciu do Port-Saidu rozpytywał się o pana Rawlisona, ale w biurach dyrekcji powiedziano mu, że wyjechał na święta. Wyraził też żal, że statek, którym mają jechać z Glenem do Mombassa, wychodzi z Suezu już za kilka dni, skutkiem czego nie będzie mógł wpaść do Medinet.

Polecił tylko Nel pozdrowić ojca i obiecał napisać do niej z Mombassa. Obaj oficerowie zajęli się teraz przeważnie rozmową z Nel, tak że Staś pozostał trochę na boku. Zato na wszystkich stacyach pojawiały się całymi tuzinami mandarynki, świeże daktyle, a nawet i wyborne sorbety. Prócz Stasia i Nel korzystała z nich także Dinah, która, przy wszystkich swych przymiotach, odznaczała się niepowściągliwym łakomstwem.

W ten sposób prędko dzieciom ukazywała się droga do Kairu. Przy pożegnaniu oficerowie ucałowali rączki i główkę Nel i uściskali prawicę Stasia, przyczem kapitan Glen, któremu rezolutny chłopiec bardzo się podobał, rzekł nawpół żartem, nawpół naprawdę:

— Słuchaj, mój chłopcze! Kto wie, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach możemy się jeszcze spotkać w życiu. Pamiętaj jednak, że zawsze możesz liczyć na moją życzliwość i pomoc.

— I wzajemnie! — odpowiedział z pełnym godności ukłonem Staś.

IV.

Zarówno pan Tarkowski, jak pan Rawlison, który kochał nad życie swoją małą Nel, ucieszyli się bardzo z przybycia dzieci. Młoda parka powitała też z radością ojców, ale zaraz zaczęła się rozglądać po namiotach, które były już zupełnie wewnątrz urządzone i gotowe na przyjęcie miłych gości. Okazało się, że są wspaniałe podwójne, podbite jedne niebieską, drugie czerwona lłanela, wyłożone na dół wołkiem

Wielka propaganda antyreligijna sowiełom

„Gazeta Lwowska” podaje następującą wiadomość z Moskwy: Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wystosował centralny komitet rosyjskiej partii komunistycznej do wszystkich organizacji kultu-ralnych rozkaz natychmiastowego przystąpienia do pełnej i systematycznej propagandy antyreligijnej. Naczel-nym hasłem ma być systematyczne wyeliminowanie z życia domowego pierwiastków religijnych, oraz zastąpienie ich kulturą proletariacką natury rewolucyjno-sowieckiej. Przedwzrostkiem w myśli okólnika, należą-tych do wszystkich sił w celu pozyskania dla akcyi młodzieży komunistycznej. Propaganda ma mieć charakter estetyczny. Cała akcja antyreligijna ma być zśrodkowana w tym roku jedynie w lokalach zamknię-tych, natomiast bezwzględnie wzbronione jest urządza-nie jakichkolwiek demonstracji, pochodów antyreligi-jnych, manifestacyi pod gołem niebem, albowiem, glo-koólnik, zeszlorożone doświadczenie wykazało, że tak demonstracje doprowadzają najczęściej do niepożąda-nych starć z tą częścią ludności, która dotychczas wy-zdolała się oswobodzić z kajdan religijnych.

Różne wiadomości.

Ostatnie posiedzenie Sejmu.

Ostatnie posiedzenie Sejmu przed Bożem Na-rodzeniem odbędzie się 17 grudnia. Najważniejszą sprą-tem posiedzenia będzie uchwalenie ustawy o emi-sjonach złotych serja E.

Statut Banku Emisyjnego.

Według uchwalonego przez Radę Ministrów statu-tu Banku Emisyjnego, oficjalna nazwa tej instytucyi brz-mi Bank Polski. W skład władz banku wchodzi Ra-da miasarz rządowy, który ma prawo powstrzymywa-nie uchwał Rady dyrekcyjnej i ogólnego zebrania. Obi-banknotów banku zabezpieczony być musi zapasa-walut obcych i złota do wysokości 30 procent. Pozosta-pekryty być musi innymi walorami. Kapitał zakładowy-wyusił ma 100 milionów złotych, podzielony na 400 tysięcy akcji po 250 złotych każda.

Wzrost zapasów walut obcych.

Według sprawozdania P. K. K. P. za listopad-wartość zapasów walut obcych w tym miesiącu wy-wsiła 48,4 milionów mk. złotych, czyli wzrosła o 8,9-30 procent w porównaniu z październikiem. Jest to-bardzo znaczne powiększenie w porównaniu z okre-spoprzednich 4 miesięcy, gdy zapas walut obcych wy-większał się przeciętnie o 4 miliony marek zł.

Minister Osiecki podał się do dymisji.

Na posiedzeniu klubu Piasta minister reformy rolnej Osiecki oświadczył, że wręczył podanie o dymisji, ponieważ projekt ustawy reformy rolnej nie został z-łatwiony do 30 listopada, jak tego żądała uchwała klubu Piasta. Opóźnienie to nie nastąpiło jednak z winy rządu, tylko z powodów trudności technicznych. Woli tego klub na pełnym posiedzeniu naklonił min. Osieckiego do cofnięcia dymisji.

i obszerne, jak duże pokoje. Kompania, której przy-dziła o opinię wysokich urzędników w Towarzystwa w-załowego, dołożyła wszelkich starań, by im było oby-wygodnie. Pan Rawlison obawiał się początkowo, że w-tych dłuższy pobyt pod namiotem nie zaszkodzi zdrowiu Nel i jeśli się nie zgodził, to tylko dlatego, że w ra-niepiegody zawsze można było przenieść się do telu. Teraz jednak, rozejrzawszy się dokładnie, w-wszystkiem na miejscu, doszedł do przekonania, że w-dni i noc, spędzane na świeżem powietrzu, dla Nel będą dla jego jedynaczki korzystniejsze, niż prze-bywanie w zatęchłych pokojach miejscowych hoteli. Sprzyjała temu i prześliczna pogoda. Medinet, cz-El-Medine, otoczone naokół piaszczystymi wzgórzami-pustyni libijskiej, ma klimat o wiele lepszy od Kairu i nie napróżno zwie się „krajną róż”. Z p-wygodniejszego położenia i obfitości wilgoci w powie-trnoce nie bywają tam wcale tak zimne, jak w in-nych częściach Egiptu, nawet położonych daleko dalej na-południe. Zima bywa wprost rozkoszna, a od listopada rozpoczyna się właśnie największy rozwój roślin-ności. Palmy daktylowe, oliwki, których wogóle j-mało w Egipcie, drzewa figowe, pomarańczowe, i in-ny darynki, ohrzymie rycynusy, granaty i rozmaite in-ny rośliny południowe pokrywają jednym lasem tę koszną oazę. Ogrody zalane są jakby obrzynanymi akacyi, bżów i róż, tak że w nocy każdy powie-trzynosi upajający ich zapach. Oddycha się tu pełną pierśią i „nie chce się umierać”, jak mówią miejscowi mieszkańcy.

Podobny klimat ma tylko leżący po drugiej stronie Nilu, lub znacznie na północ, Heluan, chociaż brak tu tej bujnej roślinności.

Alle Heluan łączył się dla pana Rawlisona z łosnem wspomnieniem, tam bowiem umarła matka Nel. Z tego powodu wolał Medinet — i patrząc obco-na rozjaśniona twarz dziewczynki, obiecywał sobie w duchu zakupić tu w niedługim czasie grunt z ogro-dem, wystawić na nim wygodny angielski dom i urlo-dzić w tych błogostawionych stronach wszystkie uro-żajki będzie mógł uzyskać, a po ukończeniu służby przy kanale może nawet zamieszkać tu na stałe.

Były to jednak plany na daleką przyszłość i w-kałkiem jeszcze stanowe. Tymczasem dzieci kryły się od chwili przyjazdu wszędzie, jak muchy, pręga-jeszcze przed obiadem obejrzeć wszystkie namioty oraz osły i wielbłądy mające na miejscu przez Co-

ciąg dalszy nastąpi.

1) Te pułki kawalerji angielskiej, które za czasów Napo-leona potykały się z jazdą polską, chlubią się tem istotnie do dziś dnia i każdy oficer, mówiąc o swym pułku, nie omieszka nigdy powiedzieć: „My biliśmy się z Polakami!” (patrz Chev-illon, „Aux Indes”).

Cukier waniliowy
 Proszek Oetkera
 Korzenie do pierników
 Potaż i sól rogowa.

Drogerja pod Górnosłazakiem Zygmunt Kielmiński

KEPNO, ul. Sienkiewicza 14.

Lameta staniolowa
 na choinkę.
 Bronza złota i srebrna
 Lichtarzyki
 do świeczek.

— Morderstwo w sklepie jubilerskim. Dnia 6 bm. znaleziono w magazynie jubilerskim Eg. Szulc w Bydgoszczy trupa kierownika przedsiębiorstwa, Stefana Grodzkiego. Jak się okazało, śmierć nastąpiła wskutek uduszenia ręcznikiem, przez nieznaną sprawcę. Trupa znaleziono wiszącego na drzwiach z zakneblowanymi ustami. Sp. Grodzki sprawdzał kasę do późnej w nocy. W tym czasie napadło go w kanciarze kilku bandytów, którzy po dokonaniu morderstwa, zrabowali zegarki złote, obrączki ślubne pierścionki i inne biżuterje, wartości przeszło dziesięć milionów mk. Zbrodniarze, aby nie zwrócić na siebie uwagi, nie ruszyli dekoracji ściennych i splądrowali jedynie wnętrze. Zbrodnię zauważono dopiero w godzinach porannych. Wiadomość o niej rozniósł się lotem błyskawicy po mieście, wywołując obrzydliwe oburzenie. Zarządzono bardzo energiczny pościg za zbrodniarzami.

— Żydowskie tajne gorzelnie w Warszawie. „Rzeczpospolita” donosi, że inspektorzy kontroli skarbu oraz lotni kontrolerzy skarbu wykryli w piwnicy G. J. Krasnobroda tajną dystrylację spirytusu. Wartość znalezionego spirytusu i wódki dochodzi do 150 milionów marek. Znaleziono również banderoli za 1 miliard marek. Aresztowany Krasnobroda przyznał się do winy.

— Żywcom zagrzebani. Podczas kopania studni przy dworcu w Jamielnikach pow. lubawskiego zsunęła się ziemia, grzebiąc trzech zatrudnionych tam robotników. Po 5 godzinach dopiero wydobyto dwóch jako trupów, trzeci z nich, który nie był zakryty grubą warstwą ziemi, ocalał. Ciało złożono w budującym się domu dla pracowników kolejowych, aż do przybycia komisji sądowej.

Ze świata.

— Pęknięcie drugiej tamy w północnych Włoszech. Wskutek niustających deszczów pękła druga tama na rzece Toce w pobliżu domu Dozzoli. Wody zatopiły dolinę Formazzo. Komunikacja została przerwana. Ludność uciekała w porę zbieżną. Same koszty reperacji tej tamy obliczają na kilka milionów lirów.

— Jak maroście inteligencja. We Wiedniu wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie Anna Fehlner, wdowa po drze Ryszardzie Fehlnerze, znakomitym, długoletnim dyrektorze wiedeńskiego teatru ludowego. Denatka cierpiała skrajną nędzę, nie mając dachu nad głową sypiała w publicznych ogrodach lub nawet w kruchtach kościelnych, a gdy do tego dołączył się głód i nadchodząca zima zagroziła jej wszystkimi swemi okropnościami, nieszczęśliwa kobieta uciekła się do samobójstwa.

— „Dobroczytność” w Berlinie. Montag Morgen” popularne pismo niedzielne ogłasza sprawozdanie z akcji filantropijnej, urządzanej obecnie w Berlinie na rzecz głodujących mas. Pismo stwierdza, że do tej pory wioły agrariusze nie dostarczyli ani jednego wagonu zboża dla głodnych, a wielki przemysł nie złożył ani jednego miliona marek złotych.

— Wezuwiusz się odezwał. Przed kilkoma dniami nastąpił nagły wybuch Wezuwiusza. Wulkan wyrzucił z siebie niewielką ilość lawy. Dyrektor Obserwatorium w pobliżu Wezuwiusza wydał odezwę uspokajającą ludność, dowodząc, że wybuch ten powstał skutkiem otwarcia się jednego z kraterów wewnętrznych wulkanu.

Dla rozrywki.

Facecja żołnierska.
 W Pawłowicach artylerja robi postój, przydaje się we znaki brak paszy dla koni. Niebawem właściciel folwarku telefonuje do majora:

— Żolnierze pańscy Szponder i Fugała wpaść konie w moją koniczynę.

— A to bajdak! Proszę zawołać do telefonu żanta Podkówek. Podkówka czy to ty? Prawda że Szponder i Fugała pasą konie w koniczynie Mandelkorna? A więc jednak prawda... Podkówek jak się tylko konie najedzą, Szpondera i Fugałę zamknąć.

Na gwiazdkę dla dzieci.

P. Posel Wojtkowiak 20 milionów mk. litrów mleka.

P. Siecinski 2 centnary pszennej mąki i 40 litrów mleka oraz dla kuchni biednych 2 metry drzewa łowego.

P. Kubera 5 milionów mk.

Kurs giełdy warszawskiej.

(Notowania nieoficjalne.)

z dnia 7 grudnia 1923 r.

Dolary Stanów Zjedn.	15
Funty angielskie	15
Franki francuskie	15
Franki szwajcarskie	15
Franki belgijskie	15
Korony czeskie	15
Korony austriackie	15
Liry włoskie	15
Guideny hol.	15

Ziemniaki fabryczne

Telefon 67.

LUDWIK TUROWSKI -- KEPNO.

kupuje po najwyższej cenie dziennej przy natychmiastowej regulacji

1182

Telefon 67.

Magistrat m. Keppa podaje do publicznej wiadomości, że na rzecz gminy m. Keppa pobierane będą następujące podatki:

1) dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego w wysokości 70% nadto 10% na rzecz Starostwa Krajowego w Poznaniu.

2) dodatek komunalny do państwowego podatku przemysłowego w wysokości 0,5% od sumy obrotu nadto na poczet tegoż podatku 25%, od przedpłaty niszczonej przy nabyciu świadectw przemysłowych

3) dodatek do państwowego podatku dochodowego w wysokości określonych norm procentualnych w artykule 13 ustawy z dnia 15 czerwca 1923 tudzież udział 30% w wpływach z państwowego podatku dochodowego przypadającego na gminę m. Keppa.

Powwyższe stawki podatkowe zostały uchwalone przez Radę Miejską i obowiązują wstecz od dnia 1. stycznia 1923 r.

Keppno, dnia 4. grudnia 1923 r.

1184

Burmistrz: Kokociński.

Używany

GARNITUR mufka i kołnierz

cienne lisy korzystnie do oddania.

Gdzie? wskaże ekspedycja N. P. L. pod nr. 1183.

W czwartek, 13 grudnia br. o godz. 9 przedp.

wydzierżwić
 w BRALINIE

przez liczącą największe dajacemu

gospodarstwo

28 morg. z łąkami i dobrymi budynkami oraz sprzedaż inwentarza żywy i martwy. 1181

Prochota, górnoślazak
 dawniej Waniak.

Dla górnośląskich fabryk szczotek

zakupuj

włósie

i płacę najwyższe ceny. Również cześnie polecam p. Kupcom

szczotki i ńedzle

z powyższych fabryk po cenach fabrycznych.

B. Kornobis.

interes agent. komisowy. 1185

Keppno, ulica Dworcowa Nr. 274.

Najlepszy podarek na Gwiazdkę

za 50 tysięcy marek!

KSIAŻKA

zawierająca

pieśni kościelne na Boże Narodzenie oraz kolendy domowe

z dodatkiem

Nabożeństwa do Najśw.

Dzieciątka Jezus i św. Rodziny.

Do nabycia

w Drukarni Spółkowej w Keppnie.

SUROWE LISY

tchórze, kuny
 wydry, kocie

inne skóry surowe kupuję, płacę ceny wysokie. Przy zakupie większej ilości zwracam kosztą podróży. Na życzenie przyjeżdżam na miejsce odbioru.

W. Bojanowski - Poznań,
 Stary Rynek, 91.

Skład hurt.

Telefon 37-06.

Nadrabianie pończoch

oraz zrobienie nowych wykonywa 1179

P. Kruppa, Keppno

ul. Warszawska 311.

Zaraz na sprzedaż

WOLANT

za korzystną cenę. Gdzie, wskaże ekspedycja N. P. L. pod nr. 1177.

Poszukuję

UCZNIA

do Młyna od zaraz. Gdzie, wskaże eksp. N. P. L. pod nr. 1176.

W poniedziałek 3 grudnia b. na stacji Podzamcze w wagonie 3 lisy pozostawilem 3 trzewiki oraz zelówkę. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot chociaż tylko damskiego do ekspedycji N. P. L. pod nr. 1176.

Dubeltówka damasówka

kaliber 16

i pies do polowania

na sprzedaż. Zgłoszenia do ekspedycji N. P. L. pod nr. 1180.

Wykazy osobiste poleca Drukarnia Spółkowa. w Keppnie

Pozostawiony w moim składzie 1180

parasol meżki

można odebrać.

J. Drożak, Keppno.

Formularze do potrącenia podatku dochodowego

z uposażeń służbowych, emerytalnych i nagrodzeń za najemną pracę

nabywać można w Drukarni Spółkowej w Keppnie